

Wiosna

Nad oziminami
szybują jastrzębie,
wypatrują zdobyczy.
Rośliny i drzewa
chwytają każdy
promień słońca –
potrzebują wzmocnienia.
Z kokonów wierzbowych witek,
wyruszają się czupryny bazi.
Ptaki w godowym tańcu
cementują rodzinne związki.

Niechby wśród ludzi
wykiełkowało ziarenko
prawdy i dobroci.

Krzysztof Budziakowski

Pierwsza

Wieczór na wsi. Mijają dziesiątki lat,
a skoszona trawa pachnie wciąż tak samo.
Jakby nic się nie stało.
Czy bardziej wysycha, czy gnije?
Namiętny przepływ zapachów ziół i słomy.
Sennych
Miesza się z nimi dymny półmrok,
czerwień ognia płonących gałęzi derenia,
smaki unoszące się z wędzarni.
Wilgotne, jesienne powietrze wzbogacone
gęstymi zapachami
wdycha się z uspokajającą przyjemnością.
Ciepłą cisza otula.
Dębowy płomyk bourbona trzepoce w głowie
i nic więcej nie jest potrzebne
Nic... a nagle, jak manna, opada koci szmer
słów.

Kot i mysz

Deszcz dźwięczy jak fortepian Keiko Matsui.
Jej palce, skacząc po klawiszach,
przywołują czerwień krwi.
Nadchodzi - w nagłej ciszy — matka nocy.
Patrzę, jak kotek z urwanym ogonkiem
zjada ze smakiem mysz.
Chrupią mu w zębach jej kostki;
futerko pustki.

Śmierć myszki, która oślepla ze starości,
jest przykładem stęchłego smutku świata,
chrzęstu strachu, który go wypełnia,
stanowi tło, zaprzecza,
wyciska łzy z oczu,
wyśmiewa nasze pytania.

Szczęście

Wszędzie wkoło kucają ludzie
o twarzach owiec,

ale na szczęście
wciąż sady pomarańczowe płoną,
chmury śpią,
podmuchy ciepła głaszczą
plączące modrzewie,
a piękna starość hortensji przypomina,
że życiorysy atomów
nie kończą się nigdy.

Świt ciepła

Wieczorem, wczesną wiosną,
gdy mokra ziemia zaczyna się otwierać,
trochę świszczące powietrze
pachnie jak chłodne pętelki brązowych
atomów
zaczepiających się w nosie.

Często tęsknię do tego zapachu nieodgadnio-
nego,
którego nie potrafię nazwać, ale który mówi,
że wciąż jestem chłopcem i mogę biec przed
siebie,
a wszystko jest proste,
zwłaszcza miłość i pobyt na tej planecie.

Księżyc zaczyna obserwować,
co wychodzi z umarłych oczu,
drzewa machają do mnie ciemnymi gałęziami,
a ja wciąż nie wiem jak mam uratować siebie.

Harry Duda

Fragment rozmowy z Adamem przez ocean

Z dalekiego kraju telefon Adama
odbiera syn (też ma swoje lata)
i mówi po polsku.
Stary Adam poeta pochodzi z Łodzi.
W oczach dziecięcej pamięci
zachował brunatne plugastwo,
nędzę i śmierć.
I bardziej jest Polakiem
niż wielu innych Polaków,
bo Adam mieszka w Ameryce,
lecz żyje w Polsce,
a tamci mieszkają w Polsce,
ale żyją w Ameryce.

– Stałem się z wyboru pustelnikiem –
mówi. – Już nawet nie odbieram telefonów.
Bo widzisz, wszystko, co kochałem –
parszywieje.
A nie jestem tak wielki jak ci nobliści,
którzy popełnili samobójstwo,
nie godząc się na ten świat.
Ja wybieram pustelnię.

Polska, bracie,
musi bardzo uważać;
boję się o nią.
Ona w razie czego zostanie sama.
Nikt jej nie pomoże.
I widzisz, na stare lata
stałem się nacjonalistą.

Każdy, żeby był normalny,
musi mieć ojczyznę, swój dom,
swoje śmieci, język i kulturę.

Dzisiaj mordercy
chcą ludziom to odebrać,
jeszcze zanim odbiorą im życie.
Cień Oświęcimia
jest coraz dłuższy i gęstnieje;
Wtedy był Holocaust, a teraz
morduje się chrześcijan.
Dlatego ja, Żyd niewierzący,
staję z nimi, choć stary i bezzilny,
przed lufy i maczety oprawców.
Jestem chrześcijaninem.

Ja, niegdyś nie lubiący kleru,
na starość
rozumiem jego instytucję
i stoję w obronie Kościoła,
bo on już prawie jedyny
staje w obronie wartości.

A co się tam u was, u nas, do licha,
dzieje, że tak się napada
na różnych łamach
na papieża – i tego dzisiaj,
pięknego człowieka,
i tego Wielkiego?
Wystarczyło jedno pokolenie,
żeby wszystko
poprzestawiać ludziom w głowach?

Ja wszystko inne też czytam
i wściekam się, i żal mnie ścisła.

– Nie czytaj, Adasiu, mówię,
nie czytaj, ja już też niczego
z rzeczy w obiegu nie czytam.
– Ale ja nie mogę nie czytać!
Ja muszę wiedzieć,
co się w Polsce dzieje, ja...

– – – – –
no, rozumiesz...
Rozumiem.
To, czego Adam nie mówi,
mówi więcej niż słowa.

– I jak ja mam pisać, i po co? –
ciągnie dalej. – To nie ma żadnego
znaczenia, przecież nikt
nie słucha poetów,
nawet jeśli ich czyta.

– Trzeba zostawiać świadectwo –
próbuję przekonać. – Kartka bywa
trwalsza od człowieka. Z WTC spadali
i zabijali się ludzie, a kartki
spadały bez szwanku, ostały się...

– Kartki owszem, zostają,
lecz dla większości
są jedynie kartkami.
Pismo na nich
jest nieczytelne jak linearne A
i w dodatku naniiesione
sympatycznym atramentem.
Poezja dzisiaj
już się nie staje w innych,
umiera zaraz po urodzeniu...

4.04.2015